

Wcielenie Syna Bożego

– refleksja antropologiczno-kosmologiczna

Święta Narodzenia Pańskiego prowadzą myśli chrześcijan nie tylko do Betlejem, gdzie przed wiekami narodził się w pasterskiej szopie Jezus Chrystus, ale nakazują głębiej zastanowić się nad znaczeniem tego wydarzenia dla zbawienia człowieka, ale także przemyśleć jego antropologiczno-kosmologiczny wymiar. Tajemnica narodzenia Jezusa Chrystusa – to tajemnica wcielenia Syna Bożego. To wkroczenie Boga w historię w inny sposób, aniżeli wkraczanie Boga przez nieustanne interwencje w dzieje narodu izraelskiego. To było cielesne wkroczenie Syna Bożego w stworzony świat.

Wiara w inkarnację Syna Bożego była obecna w chrześcijaństwie od samego początku, o czym świadczą nie tylko ewangelie, ale znacznie starsze od nich wyznania i hymny o Chrystusie, zachowane w niektórych pismach Nowego Testamentu. Jeśli chodzi o najstarsze hymny i wyznania chrystologiczne o wcieleniu Syna Bożego, zachowane w listach apostoła Pawła, to należy przede wszystkim wskazać na następujące teksty: Ga 4,4; Rz 1,3.4 8,3.4; Rz 1, 3.4; 2 Kor 8,9; Flp 2,5-11. Wspomnieć należy tu jeszcze hymn znajdujący się w Liście do Kolosan (1,15-20), w 1. Liście do Tymoteusza (3,16), w Liście do Hebrajczyków (1,1-3) oraz w Ewangelii św. Jana (1,1-18).

Zanim spojrzymy na wcielenie Syna Bożego z perspektywy antropologiczno-kosmologicznej, należy zdecydowanie zaakcentować zbawczy (soteriologiczny) sens wcielenia, wszak Syn Boży został posłany na świat dla zbawienia człowieka: *„Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”* (J 3,16). Ale z punktu widzenia biblijnego, nie jest to jedyny wymiar inkarnacji Syna Bożego. Antropologiczno-kosmologiczny wymiar wcielenia dla myśli chrześcijańskiej jest również ważny, porządkuje on bowiem egzystencję człowieka w świecie. Refleksja nad tym wymiarem musi zostać poprzedzona spojrzeniem wstecz, na kontekst myśli antropologiczno-kosmologicznej.

1. Kontekst kosmologiczno-antropologiczny

Najbliższym kontekstem chrześcijańskiej myśli jest Stary Testament. Od niego należy rozpocząć i w skrócie przedstawić te prawdy, które użyteczne są dla naszej refleksji na temat wcielenia Syna Bożego, a z których wyrosła cała cywilizacja judeochrześcijańska, a więc także kultura i cywilizacja Zachodu.

Biblia rozpoczyna się od słów: *„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”* (1 Mż 1, 1). To zdanie mówi nie tylko, że świat ma swój początek, a co potwierdza

współczesna astrofizyka, lecz także, że jego początek jest u Boga, oczywiście w tym sensie, że został stworzony przez Boga.

W wieczności istniał jedynie Bóg. Czas nie istniał. Czas związany jest z pojęciem przestrzeni. Wieczność nie jest kategorią czasu. Można o czasie mówić tylko w odniesieniu do stworzonego bytu materialnego, gdy Bóg stworzył niebo i ziemię. Początek, o którym mówi Biblia, to nie początek Boga, ale początek innej i odmiennej rzeczywistości, aniżeli ta, którą jest On sam. Początek – to chwila, w której wieczny Bóg, który sam z własnej woli stawia obok siebie inny, materialny, stworzony świat. Początek – to „błysk”, w którym rodzi się materia. Od chwili stworzenia czas płynie jak łódź na fali, jak strzała wypuszczona z łuku. Aby można go było mierzyć, Bóg stworzył ciała niebieskie, które powodują nastawanie dnia i nocy oraz pory roku (1 Mż 1,14).

Stwierdzenie, że Bóg stworzył świat, nakazuje odróżnić Boga od świata. Znaczy to, że świat nie jest boski, ani też nie jest emanacją wiecznego Boga. Jest efektem twórczej decyzji Bożej. Niebo i ziemia, będąc rezultatem Bożej aktywności stwórczej, nie są ani boskie, ani demoniczne, bo przez Boga zostały stworzone, ani wieczne jak Bóg, bo mają początek.

Jeśli świat nie posiada charakteru boskiego, to oznacza to, że człowiek ingerując w przyrodę, kształtując jej oblicze, nie ingeruje w Boga. Chociaż Bóg jest obecny w świecie, to jednak świat nie jest Bogiem ani boski. Pierwsze zdanie w Biblii wyklucza wszelkiego rodzaju panteizm, który utożsamia przyrodę z Bogiem. Fundamentem więc kosmologii biblijnej jest stwierdzenie: Świat ma charakter świecki, *profaniczny*.

Język Starego Testamentu jest obrazowy. Taki też jest język opisu stworzenia człowieka, znajdujący się w 2. rozdziale 1. Księgi Mojżeszowej. Z opisu tego wynika, że człowiek jest związany nie tylko z ziemią, ale że jest cielesny. Swe istnienie zawdzięcza interwencji Boga. „*Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą*” (1 Mż 2,7). I to jest fundamentalne zdanie antropologii biblijnej.

Człowiek w rozumieniu Starego Testamentu nie składa się z ciała i duszy, lecz równocześnie jest jednym i drugim, czyli jest jednością psychofizyczną. Podobną sytuację znajdujemy w Nowym Testamencie, chociaż już dostrzegamy w nim pewne wpływy antropologii filozoficznej Platona. Ale o człowieku na gruncie Nowego Testamentu nadal należy myśleć jako o istocie, zawdzięczającej swe istnienie Bogu, o istocie w aspekcie cielesnym, bądź duchowym.

2. Wcielenie

2.1. Od stworzenia do wcielenia

Nowy Testament zawiera świadectwo wiary pierwszych chrześcijan, że Syn Boży wcielił się, a więc stał się człowiekiem. Mówią o tym starochrześcijańskie

wyznania i hymny chrystologiczne, które wplecione zostały przez autorów nowotestamentowych pism w tekst Nowego Testamentu. Niewątpliwie najbardziej charakterystyczne są dwa teksty: J 1,1-18 oraz Flp 2,5-11. „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy” (J 1,14); „Który [Chrystus] chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazał się z postawy człowiekiem” (Flp 2,6-7).

Wcielenie Syna Bożego zakłada Jego preegzystencję. Tu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na słowa z prologu do Ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (J 1,1.2).

Starotestamentowa nauka o stworzeniu świata, w Nowym Testamencie została odczytana chrystologicznie. Jeśli Stary Testament mówi o tym, że niebo i ziemia zostały stworzone przez słowo Boga, to Nowy Testament – dokonując reinterpretacji tych słów – naucza, że wszystko co istnieje zostało stworzone przez Boga, przy czym pośredniczącą rolę odegrał preegzystujący Syn Boży. Autor Listu do Hebrajczyków pisał: „Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” (Hbr 1,2). Podobną myśl znajdujemy w bardzo starym hymnie chrystologicznym, znajdującym się w Liście do Kolosan: „On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (Kol 1,15-17).

Wydarzenie wcielenia Syna Bożego dzieli historię kosmosu przed przyjściem Chrystusa i po Chrystusie, historię ludzkości dzieli zaś na Stary i Nowy Testament.

Ale co oznacza wcielenie Syna Bożego?

Niewątpliwie inkarnacja Syna Bożego, a więc narodzenie Jezusa Chrystusa było zbawczym wydarzeniem. Aniołowie na polach betlejemskich powiedzieli do pasterzy: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (Łk 2,10.11). Wcielenie jako zbawcze wydarzenie zwiastowane jest w Święta Narodzenia Bożego. Jednakże we wcieleniu należy też dostrzec inny wymiar, a mianowicie antropologiczno-kosmologiczny. A więc co to znaczy, że Syn Boży przyjął ludzkie ciało?

Przez wcielenie Syn Boży wkroczył w wymiar czasu i przestrzeni, w stworzony przez Boga kosmos, świat widzialny i materialny. Syn Boży stał się ciałem. To nie oznacza, że Syn Boży stał się stworzeniem. Nadal stworzenie to nie

to samo, co Bóg i odwrotnie. Wszelka mitologiczna interpretacja wcielenia jest więc wykluczona. Ale też o przebóstwieniu stworzenia nie może być mowy. Świat pozostał światem, a Bóg Bogiem.

Inkarnacja Syna Bożego jest znakiem obecności Boga w ludzkiej historii, zaistnieniem Boga w postaci sługi, Jezusa z Nazaretu (por. Flp 2,5-11). Chrystus nie jest jednak zwykłą obecnością Boga, obecnością przez działanie i w historii, owszem także w historii, ale przede wszystkim jest cielesnym egzystowaniem Boga w świecie dla człowieka. Bóg w Chrystusie zamieszkał na sposób cielesny z ludźmi na ziemi.

2.2. Afirmacja stworzenia i cielesności

Wcielenie Syna Bożego pozwala na nowo przemyśleć wartość tego, co stworzone.

W czasach Chrystusa w hellenistycznej myśli, ciało było pojmowane jako więzienie duszy. Człowiek był duszą. Ciało było nie tylko czymś gorszym, ale także czymś złym. Jeśli Syn Boży staje się ciałem, to oznacza to, że Bóg przyznaje się nie tylko do człowieka, ale również do tego, co stworzone, co materialne i cielesne. Ciało Jezusa Chrystusa nie było pozorne, ale rzeczywiste. Nie zostało też wyjąłowane z człowieczeństwa. Hellenistyczny trend do spirytualizacji człowieka, został unieważniony i skazany na zapomnienie przez decyzję Boga, przez narodzenia Jego Syna w betlejemskiej szopie.

Ze względu na przyjęcie ciała, Syn upodobił się do ludzi. Ale nie tylko ze względu na cielesność jest podobny do nas, lecz z powodu wszystkiego, co z ciałem jest związane, jednakże z wyjątkiem grzechu. Ludzi i Chrystusa łączy wspólnota krwi i ciała, a więc to, co głównie decyduje o cielesności człowieka: „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2, 14). Syn stał się bratem ludzi. Syn Boży obdarowany naturą ludzką, nie tylko egzystował obok ludzi i z ludźmi, ale wkroczył w najmroczniejsze rejony ludzkiej egzystencji. Chrystus był doświadczony „we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Mając na uwadze perspektywę soteriologiczną, autor listu zwraca uwagę głównie na śmierć Jezusa i na to, co się z nią wiąże. Pisze, że „zakosztował śmierci za każdego” (Hbr 2,9) i oczywiście tym samym zakosztował wszystkiego, co wiąże się ze śmiercią, a więc przeżywał lęk i trwogę.

Jak więc cielesności Chrystusa nie można rozumieć jako pozornego człowieczeństwa ani też pozornej wspólnoty Jezusa z ludźmi, tak też braterstwa z ludźmi nie można pojmować jako przybranego, pozornego. To rzeczywiste braterstwo, zbudowane jest na cielesnym pokrewieństwie. Ale Chrystus jest bratem ludzi, aby stać się dla nich sprawcą zbawienia. On stał się przez wcielenie bratem ludzi, aby z woli świętego Boga zbawić ludzkość.

Wraz z wcieleniem zanika granica pomiędzy *sacrum* a *profanum*, ponieważ święty Bóg w osobie i historii Jezusa z Galilei zstąpił w przestrzeń życia człowieka, która z powodu grzechu jest przestrzenią śmierci (Rz 5,12nn). Oznacza to uświęcenie ludzkiej egzystencji, nie dlatego, że przestrzeń i historia została uświęcona przez Chrystusa, ale że została zrewolucjonizowana relacja między Bogiem a człowiekiem. Świętość dzieje się w codzienności bycia człowiekiem i w powołaniu człowieka do życia z Bogiem.

Przez wcielenie człowiek został wyróżniony spośród wszystkich narodzin stworzeń Bożych. Bóg stworzył człowieka na swój wzór i podobieństwo. „*Po-tem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich*” (1 Mż 1,26.27). Cokolwiek te słowa znaczą na kartach Starego Testamentu, to w Nowym Testamencie znalazły one interpretację chrystologiczną. Chrystus jest obrazem Boga – „*On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia*” (Kol 1, 15). Obraz ten jest czytelny. To, co należy do Istoty Boga zostało ujawnione w ciele. Bóg ujawnił więc swoje oblicze w cielesności swojego Syna. Przez wcielenie Bóg wystawił swój obraz, jak wystawia się obraz jakiegoś malarza w muzeum. Syn Boży wcielił się, aby człowiek mógł zobaczyć swój obraz i na wzór tego obrazu kształtować swoje wnętrze i życie.

Wcielenie stworzenia jest afirmacją stworzenia, cielesności i człowieczeństwa.

2.3. Wcielenie Syna jako wezwanie

W Jezusie Chrystusie został objawiony najwyższy wymiar miłości, miłości Ojca do Syna (por. J 3,35; 5,20; 14,31; 16,27), a przez Syna do wszystkich ludzi. Bóg umiłował nas w Chrystusie i w Chrystusie okazał nam swoją miłość (J 3,16).

Nowy Testament wielokrotnie wzywa do naśladowania Boga. Pan Jezus powiedział: „*Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest*” (Mt 5,48). W Liście do Efezjan, czytamy: „*Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowani*” (Ef 5,1). Św. Piotr zaś napomina: „*Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*” (1 P 1,14-16).

„*Chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was*”. Jest to wezwanie do naśladowania Boga, którego obraz został dany w Chrystusie. Wezwanie do naśladowania Boga zostało przez wcielenie Syna skonkretyzowane. Wcielenie Syna jest wskazaniem na cel ludzkiego życia i na wzór w osiągnięciu tego celu.

„Przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rz 12,2); „Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienaganych” (Kol 1,19-22).

Człowiekowi postawione zostało bardzo wysokie wymaganie. Jak dzieli człowieka od Boga nieprzebyta przepaść, tak też w niczym nie może się człowiek w pełni upodobnić do Najwyższego. A jednak jest wyznaczony cel, który – cokolwiek o nim myślimy – koniecznie musi nieustannie przyświecać człowiekowi do odnowy życia. Nakazane naśladowanie Boga winno być realizowane poprzez wstępowanie w ślady Chrystusa, gdyż Chrystus jest obrazem Boga i objawieniem Jego miłości.